fot. archiwum prywatne

WYJĄTKOWY SAD ROŚNIE NA WYJĄTKOWEJ WODZIE

CAŁE MOJE DZIECIŃSTWO USIANE JEST WSPOMNIENIEM SADU. NAJPIERW O WAKACJACH W SADZIE OPOWIADAŁA MI MAMA. A POTEM JA KOLEJNE LATA, OD POŁOWY CZERWCA DO KOŃCA SIERPNIA BRODZIŁAM W TRAWIE POMIĘDZY NIEKOŃCZĄCYMI SIĘ SZPALERAMI DRZEW JABŁONI.

BYŁ SAD...

Mój sad był zresztą sadem mojej mamy — tyle że o kilka lat starszym. Znajdował się w okolicach Góry Kalwarii i sama wyprawa na dwa i pół miesiąca do ukochanego wuja, ciotki, wszystkich kuzynów i innych krewnych — już była pragnieniem, które zaczynało kiełkować we mnie najpóźniej gdzieś tak w połowie kwietnia...!

Zaczynało się to jabłkowe szaleństwo od papierówek i od... truskawek! Tak, wcale się nie gubię w owocach. Rzeczywiście, zaraz po przyjeździe, powitaniu i urządzeniu swojego kącika na cały pobyt — biegłam przez ulicę do sadu. Tu pragnę zaznaczyć, że o ile w Olsztynie rzadko kiedy udawało mi się ukochanej mamuni zniknąć z oczu, bo pilnowana byłam skandalicznie dokładnie — tam, w Górze Kalwarii do sadu i gdzie tylko moja dusza pragnęła, biegałam rzeczywiście kompletnie sama, bez asysty i jakiejkolwiek kontroli. Fakt: tam pilnowały mnie trzy brytany wielkości średniego cielaka każdy i fakt drugi: brytany miały w całej okolicy opinię krwiożerczych bestii, której w ogóle nie rozumiałam. Potem doszłam do wniosku, że pewnie znały się na ludziach... No, nic. W każdym razie rytualną częścią już pierwszego dnia pobytu był spacer pomiędzy drzewami ledwie wtedy zawiązanych jabłuszek, w dole których rosły wybujałe krzaki truskawek. W połowie czerwca te truskawki owocowały jak szalone, owoce spokojnie przewyższały rozmiarem moją 5-letnią pięść i powitalna wizyta w sadzie rok w rok kończyła się obfitym zbiorem, który do domu ciągnęłam niezmiennie w podwiniętym fartuszku lub kiecce, bo z rąk mi wypadał.

JAKBY NIE MOGLI MI DAĆ KOSZYKA...!

Tak czy siak, miejscowe towarzystwo chwaliło zbiór, cieszyło się razem ze mną, ciotka natychmiast podsuwała taboret, po którym wspinałam się do wielkiej jak balia umywalki, myłam te truskawy na sitku, żądałam ich roztłuczenia widelcem i lekkiego przypruszenia cukrem, a następnie z całą salaterką, niezmiennie w towarzystwie brytanów udawałam się na werandę. Niech pęknę! — moje życie tam miało wtedy smak truskawek, a razem z nimi bezgranicznej wolności i takiejż beztroski...!!!

I tylko mama na widok mnie z tymi truskawkami w objęciach nabierała rzewniejszego niż zwykle wyrazu twarzy, a oczy lekko jej się zaczynały szklić. Dziś szklą się nam obu nie tylko na wspomnienie Góry Kalwarii, sadu i truskawek — ale i choćby na ten fragment z Mickiewiczowego „Pana Tadeusza", że „Był sad. —Drzewa owocne, zasadzone w rzędy, ocieniały szerokie pole; spodem grzędy."

JEST SAD!

Kiedy zatem kilka dni temu weszłam do innego sadu, tym razem w okolicach Sztumu — nikt już nie powinien się dziwić mojemu wzruszeniu i tej dziecięcej radości, która całą falą wylała się na moje serce! Bo może i z dzisiejszej perspektywy te drzewa jabłoni nieco mniejsze, ale trawa pomiędzy nimi tak samo bujna. A kiedy jeszcze ujrzałam, że gdzieś tam, pomiędzy jednym pieńkiem a drugim, w kwietniowym słońcu błyszczeć zaczynają dorodne liście

fot. archiwum prywatne

poziomek — war oblał całe moje serce! I był tam wtedy taki moment, taka ćwierć minuty, w której pomyślałam sobie, że tu, w tym sadzie zostanę na zawsze, do dnia sądnego — a gospodarze niech se mówią i robią, co chcą!

— To wyjątkowe miejsce — o swoim Starym Sadzie mówi Tomasz Smoliński. — Nie dość, że północ Polski, to jeszcze jesteśmy przecież na przedmurzu Żuław. Ale sam sad znajduje się na znacznym wzniesieniu — przy dobrej pogodzie widać z niego Elbląg i Malbork. No, i dzięki temu wzniesieniu aż tak bardzo nie dotykają nas mrozy, które zazwyczaj zostają tam, w dole.

Rzeczywiście, sad jest stary nie tylko z nazwy, bo najstarsze jabłonki mają już ponad 40 lat.

— Tak. Początki sadu sięgają lat 70-tych ubiegłego wieku. Przejmując sad w 2018 r., wiedzieliśmy, że jest tu 25 ha jabloni czternastu różnych odmian oraz 5 ha wiśni.

CORTLAND, IDARED, MELROSE, FREEDOM, LIBERTY, ELSTAR — TO TYLKO KILKA Z TYCH ODMIAN. A ZE WSZYSTKICH POWSTAJĄ SOKI. PONIEWAŻ OSOBIŚCIE ICH KOSZTOWAŁAM, MOGĘ NA WSZYSTKIE ŚWIĘTOŚCI ZAŚWIADCZYĆ, ŻE KAŻDY JEST ABSOLUTNIE WYJĄTKOWY, KAŻDY INNY, W SWOIM RODZAJU — ALE WSZYSTKIE PYSZNE.

Ich wyjątkowość polega też i na tym, że są to soki jednoodmianowe: bez mieszania i miksowania. Jak cortland to cortland w postaci czystej. Pomijam już fakt, że choć pierwsze łyki to były soki czyste — kolejne mieszam jednak pół na pół z wodą, najlepiej żywą, która sprawia, że sok z jabłoni Starego Sadu jest mniej esencjonalny, ale jeszcze zdrowszy.

— Przygotowani jesteśmy na produkcję 200 tys. litrów rocznie, ale w ubiegłym roku było mniej — przyznaje pan Tomasz. — Sad po prostu dochodzi do siebie po wprowadzonych zmianach. Taki proces zazwyczaj trwa 5 lat.

WYJĄTKOWY

Wyjątkowe są soki, bo tu wszystko jest wyjątkowe. Przede wszystkim dlatego, że Stary Sad rośnie i rodzi swoje plony na żywej wodzie!

— Kiedy my zaczęliśmy tu swoją przygodę, akurat trafiliśmy na dwa z rzędu lata suszy. Szczęśliwie, są to stare drzewa, a zatem ich korzenie sięgają zarówno płytkich warstw ziemi, ale i tych bardzo głębokich. Chcąc zatem wspomóc te korzenie i poprawić jakość i wielkość zbioru — zdecydowaliśmy się na wodę żywą. Tam, w baniakach z wodą umieszczamy wielkie kule do żywej wody. A jeśli nawet raz na jakiś czas trafiał nam się w tych suchych miesiącach deszcz — to ja tak sobie wymyśliłem, by podlewać drzewka razem z deszczem. Bo uznałem, że ta deszczówka, a razem z nią także woda żywa — wnikną po prostu głębiej i dotrą nawet do tych najstarszych korzeni. Efekt jest taki, że pod samymi drzewami rośnie trawa, a w ubiegłym roku zaczęły wschodzić poziomki...

Tak. Te same, które wywołały we mnie natychmiastowy powrót do sielskiego dzieciństwa...! Jawny dowód na to, że ten sad, podobnie jak sad mojego wuja — uprawiany jest wyłącznie naturalnie, że tylko natura w nim rządzi, a człowiek jedynie nieznacznie wspomaga ją swoją wiedzą i narzędziami.

Żywa woda to także lepsza jakość i smak. — Rzeczywiście, na początek chcieliśmy troszkę poeksperymentować i część kwater podlewaliśmy wodą żywą, a inną część tej samej odmiany — zwykłą wodą. Różnica była natychmiast widoczna w smaku. Filtry do żywej wody mamy też podłączone w kranach — żywa woda jest więc obecna na każdym etapie: od wzrostu jabłek do szklanki soku. Nawet myjemy nasze jabłka w żywej wodzie! Dzięki niej widać, jak te drzewa zdecydowanie odżyły. A poza tym pojawiły się tu także pszczoły — a to chyba najlepszy znak, że Stary Sad jest naturalny, rządzi się prawami natury i nie ma w nim żadnej chemii.

WILKI

Z panią Kamilą, żoną pana Tomka, idziemy wzdłuż jednego ze szpalerów. Pani Kamila pokazuje mi kilka gałązek: — O, widzi pani? To wilk. Rośnie zawsze pionowo, nie ma na nim kwiatów, a więc nie będzie też owocu. Wyrośnie na tym wilku za to dużo liści, które zablokują kwiatom i owocom dostęp do słońca. Wilki trzeba jak najprędzej usuwać.

Szybko wychwytuję te wilki i ręce mi same do nich lecą. Wyrywam, bo chcę, by Stary Sad państwa Smolińskich z pomocą żywej wody rodził jak najwięcej jak najlepszych jabłek.

OTWÓRZ SIĘ NA NIEZNANE!

— Wiadomo, że to, co nowe, nieznane — budzi na początku niechęć i sceptycyzm — przyznaje Jacek Zdrojewski, który na żywej wodzie prowadzi z kolei winnicę. Przy czym też warto odnotować, że winnica pana Jacka świetnie funkcjonuje i bujnie obradza w okolicach swojskich, podelbląskich Kadyn...! — Ale ja sceptyków nie przekonuję badaniami, wyliczeniami, opracowaniami naukowymi. Ja podaję przykłady: swojej winnicy, Starego Sadu albo piekarni w Malborku — mówi pan Jacek. — I to nasi klienci, wychwytując poprawę smaku i lepszy wpływ spożywanych produktów na własne zdrowie — są najlepszym świadectwem, że żywa woda działa i zauważalnie wpływa na poprawę — przede wszystkim naszego życia.

Magdalena Maria Bukowiecka

Teraz każdy może sam się przekonać o skuteczności żywej wody. Nie tylko w przedsiębiorstwie, ale nawet we własnym domu. To najlepsza inwestycja, w dodatku bez ryzyka. Produkty znanej marki HarmonyH2O od lat cieszą się dużą popularnością wśród klientów. Sztumski sad jest tego doskonałym przykładem. Dzięki urządzeniom do strukturyzowania wody możemy mieć żywą wodę w dowolnej ilości. Co ważne, na wszystkie produkty HarmonyH2O udziela dożywotniej gwarancji! Warto już dziś sięgnąć po żywą wodę i samemu przekonać się o jej właściwościach. Sprawdź: http://bit.ly/zywa_woda